

## Przeglądy i komentarze

### BORUSSIA – ODKRYWANIE MAŁYCH ŚWIATÓW

Chociaż rozważania na łamach tego artykułu dotyczyć będą przede wszystkim zakończonej w lutym 2003 r. serii wydawniczej „Odkrywanie światów”, to chciałabym rozpocząć refleksją na temat Wspólnoty Kulturowej „Borussia”, ponieważ serii „Odkrywanie światów” nie sposób traktować jako przedsięwzięcia żyjącego wyłącznie „własnym życiem”. Jest ona integralną częścią Borussii – jako całego pomysłu, jej założeń, pytań, które stawia w swoim programie i odpowiedzi na te pytania, które odnajdujemy w jej całej działalności.

„Odkrywanie światów”: seria ta poprzez sam tytuł stawia w centrum zainteresowania odpominanie ważkich z punktu widzenia historii i antropologii kultury obszarów, mianowicie poprzez publikację (auto)biografii, wspomnień i pamiętników, przełożonych głównie z niemieckiego. **Jest to jak gdyby z założenia najbardziej borussiańska idea (...)**<sup>1</sup>.

Poczynania i rozwój Borussii obserwowałam od samego początku jej istnienia. Podczas pierwszego seminarium zorganizowanego przez „Borussię” – ”Prusy Wschodnie – dziedzictwo i nowa tożsamość”, Olsztyn, listopad 1991 r., zetknęłam się z pierwszym numerem czasopisma „Borussia”. Właśnie w tym numerze został opublikowany program Wspólnoty Kulturowej „Borussia”. Oto jego najważniejsze założenia:

„Wspólnota Kulturowa ‘BORUSSIA’ powstała w grudniu 1990 r. w wyniku (...) zabiegów niewielkiej grupy osób wywodzących się z olsztyńskiego środowiska humanistycznego. Grupę tę połączyła przede wszystkim wspólna idea, chęć autentycznego tworzenia ponad sporami i konfliktami narodowościowymi. Istotę naszej działalności wyraża nazwa – Wspólnota Kulturowa ‘BORUSSIA’. Odwołujemy się w niej do europejskiej tradycji kulturowej opartej na wartościach personalizmu humanistycznego: świeckiego i chrześcijańskiego. Ziemię między dolną Wisłą a Niemnem, których jesteśmy mieszkańcami, przechodziły zmienne koleje losu, podobnie jak nazwy je określające. ‘BORUSSIA’ jest zlatynizowaną, jedną z pierwotnych nazw tych ziem. Nie odwołujemy się ani nie polemizujemy z wieloletnią tradycją tej nazwy. Jest to nasza niezależna i przekorna odpowiedź wobec stereotypów ideologicznych i historycznych. (...) Wspólnota Kulturowa ‘BORUSSIA’ pragnie aktywnie uczestniczyć w tworzeniu jednoczącej się Europy, Europy etnicznych ojczyzn. Jesteśmy stowarzyszeniem polskim i międzynarodowym. Pochodzimy z Warmii i Mazur, z byłych Prus Wschodnich, z ziemi, na której mieszkali kiedyś plemiona pruskie, a później Niemcy, Polacy, Mazurzy, Warmiacy, Litwini, Ukraińcy... Chcemy poprzez pełniejsze poznawanie regionalnej przeszłości (...) krytycznie i twórczo dążyć do budowania nowej wiedzy, nowej kultury i postaw życiowych właśnie tu na Warmii i Mazurach. (...) Urodziliśmy się tutaj po 1945 roku. Ta ziemia żyła nasza ojczyzna. Świadomi jesteśmy jej przeszłości wielokulturowej i wielonarodowej (...). Tworząc

<sup>1</sup> H. Orłowski, *Alfabet BORUSSII*, „Zdanie”, 2003 (w druku).

polską tożsamość, (...) jednocześnie odkrywamy tu zastane dziedzictwo pruskie, niemieckie, rodzime, aby (...) dowieść, że podążamy do wolnej i demokratycznej ojczyzny (...). Pamiątki każdej narodowej przeszłości traktujemy jako pamiątki ludzkości (...). Ponadto uważamy, iż naszym zadaniem jest budowanie pojednania między narodami polskim i niemieckim”<sup>2</sup>.

Wspólnota Kulturowa „Borussia” powstała z autentycznej potrzeby działania i zapału grupy osób, które podejmując inicjatywę stworzenia organizacji, przede wszystkim odczuwały potrzebę samookreślenia się w otaczającej je rzeczywistości oraz poszukiwania odpowiedzi na pytania o różne jej aspekty. Celem działania Wspólnoty Kulturowej „Borussia” jest nawiązanie dialogu pomiędzy obecnymi mieszkańcami Warmii i Mazur a mniejszościami narodowymi, które nadal zamieszkują te tereny i uznają je za swoją historyczną ojczyznę. Cel ten realizowany jest nie tylko poprzez zgłębianie i przekazywanie następnym pokoleniom kilkusetletniej kultury tego obszaru, ale również poprzez zdecydowane **nie** dla wszelkich przejawów nacjonalizmu i nietolerancji.

Robert Traba – przewodniczący i współzałożyciel Borussii – zapytany o początki Wspólnoty Kulturowej, o pierwsze impulsy, które zaowocowały pomysłem stworzenia takiej organizacji, odpowiedział:

„Gdybym chciał sięgać do prapoczątków, to szukałbym ich w mojej własnej potrzebie odnajdywania siebie oraz odpowiadania sobie samemu na pytania dotyczące rzeczywistości, która mnie otacza. Początek na pewno nie był świadomy i zamierzony. Był bardzo spontaniczną i coraz bardziej rozkręcającą się spiralą pytań i poszukiwań. A później doszły jeszcze spotkania z konkretnymi ludźmi”<sup>3</sup>.

Kazimierza Brakonieckiego i Roberta Trabę bezsprzecznie można uznać za głównych założycieli i animatorów ruchu Borussian. Stanowią oni dwie silne, zupełnie różne, ale na polu borussiańskiej działalności znakomicie uzupełniające się osobowości. K. Brakoniecki stworzył i nazwał kapitał symboliczny, którym miała legitymować się Wspólnota Kulturowa „Borussia”, natomiast R. Traba „przekuwał” ten kapitał w czyn. Każdy z nich identyfikowany jest z pojęciem określającym jego własne pole działalności w Borussii. Hubert Orłowski, wieloletni członek Wspólnoty Kulturowej „Borussia” oraz kolegium redakcyjnego czasopisma „Borussia”, który wielokrotnie miał okazję obserwować z bliska działalność Wspólnoty, w jednej ze swoich wypowiedzi bardzo trafnie podsumował zarówno założenia Wspólnoty, jak i tożsamości jej twórców:

„Bez wątpienia istotne jest w programie patetyczne zerwanie ze ‘starym’, cokolwiek należałoby pod tym rozumieć, oraz podkreślenie nowego początku. Program wyznacza dwa pola przyszłej działalności: pierwszym jest pole kapitału symbolicznego, rozumianego za Pierre’em Bourdieu jako kredyt społecznie prawomocnej akceptacji (estetycznej, moralnej...); drugim zaś – codzienny trud, praktycznego wykorzystania tego kapitału. Symbolem działalności pierwszego typu jest Kazimierz Brakoniecki (...). Drugi typ uosabia Robert Traba. (...)”<sup>4</sup>.

„Atlantyda Północy” to pojęcie stworzone przez K. Brakonieckiego, wieloletniego redaktora naczelnego czasopisma „Borussia”, które sam tak wyjaśnia we wprowadzeniu do *Antologii nowej poezji Warmii i Mazur*, opublikowanej w monograficznym wydaniu specjalnym czasopisma „Borussia”: „W swoich wierszach ‘obłaskawiamy’ tę sporną, niczyją, niemiecką, pruską, mazurską, ludzką, nieludzką, własną i obcą ziemię Warmii i Mazur, pytamy się drzew, ludzi, kościołów, obłoków o sens życia, o sens historii, porażki, szczęścia, wykorzystania i powrotu, ponieważ odkrycie małej ojczyzny stało się dla nas jednocześnie odkryciem naszej mowy prywatnej i uniwersalnej, własnej północnej mitologii. Krainę tę nazwaliśmy dla siebie Atlantyda Północy (...)”<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> BORUSSIA *Wspólnota Kulturowa*, „Borussia” nr 1/1991, s. 108.

<sup>3</sup> Robert Traba w rozmowie z Magdaleną Kardach, Warszawa, 13 II 2003.

<sup>4</sup> H. Orłowski, *W poszukiwaniu regionalnej tożsamości. BORUSSIA – w założeniach i praktyce. Auf der Suche nach regionaler Identität. BORUSSIA als Programm und Praxis*, w: *Regionalität als Kategorie der Sprach- und Literaturwissenschaft*, seria: Oppelner Beiträge zur Germanistik, Bd. 6. Opole 2002, s. 153-169 (przekład M. Kardach).

<sup>5</sup> K. Brakoniecki, *Nowa poezja Warmii i Mazur*, „Borussia” nr 9/1995, s. 7.

Inne pomysły K. Brakonieckiego to metafizyka miejsca<sup>6</sup> i symbolika pamięci okolic Europy Środkowo-Wschodniej.

Robert Traba, wieloletni przewodniczący Wspólnoty Kulturowej „Borussia”, jest natomiast autorem koncepcji „otwartego regionalizmu”. W rozmowie z Basilem Kerskim, która ukazała się w 1996 r. w paryskiej „Kulturze”, wyjaśnił motywy swojego działania. Przy czym zawsze, jak podkreślał w wielu innych wypowiedziach, najważniejsze dla niego było kierowanie się emocjonalnym odbieraniem otaczającej go rzeczywistości i szukanie dróg dotarcia do niej:

„Identyfikowanie rzeczywistości, tej uniwersalnej, niezależnie od tego, gdzie się żyje, poprzez naszą własną perspektywę miejsca, w którym akurat żyjemy (...), tak określiliśmy nasze postrzeganie rzeczywistości – nasze ‘pisanie Polski na nowo’ mianem ‘otwartego regionalizmu’. Za tym pojęciem kryje się próba przewyciężenia tego, co było największym mankamentem, obciążającym życie społeczne przed 1989, a mianowicie zamkniętość społeczeństwa, brak kontaktów z sąsiadami, z zachodnią Litwą i obwodem kaliningradzkim”<sup>7</sup>.

Takie były początki działalności. Z czasem potrzeba odnajdywania siebie rozszerzyła się o konieczność kontynuacji poszukiwań swojej „własnej historii”. Coś, co od dawna już w nim dojrzało, ale bardzo mocno dało o sobie znać w momencie śmierci rodziców. W lutym 2003 r. ukazał się w „Gazecie Olsztyńskiej” krótki, bardzo osobisty tekst R. Traby poświęcony ojcu.

„Opowiadała mama. Tata – bo ta forma, zawsze w trzeciej osobie, obowiązywała – ewentualnie komentował. A tak naprawdę, gdy chciał opowiadać, to ja go nie chciałem słuchać. Nie interesowała mnie wojna ani życie na emigracji we Francji. Uważałem, że i tak wiem lepiej. W końcu studiowałem historię na porządnym uniwersytecie. Dzielila nas nie tylko spuścizna czasu, ale też ikony pamięci. On był cały wpisany we francuską przeszłość: w kopalniane środowisko, w związki zawodowe, w ruch komunistyczny, dramatyczne przeżycia wojny i obozów jenieckich, wreszcie mit ‘wielkiego powrotu do sprawiedliwej’ Polski. Ja chciałem uzbroidź moją pamięć w historię Polski, w dziedzictwo Warmii i Mazur, w kontestowanie sztucznych tradycji”<sup>8</sup>.

Czy nie jest tak – można by zapytać – że często nieświadomi powodów podejmujemy w życiu różne działania, chcąc zaspokoić ciekawość poznawania różnych „miejsz” (i nie chodzi tylko o te konkretne fizyczne lokalizacje), a poprzez te miejsca również szerszej „rzeczywistości”, i dopiero później zdajemy sobie sprawę z tego, że brało się to z wewnętrznej potrzeby spłacenia długu wobec osób i miejsc, których już wokół nas nie ma?

„Borussia to również, a może jednak przede wszystkim Ziemia i Ludzie. Ziemia jako przepiękna kraina, zwana niegdyś Prusami, a dzisiaj Warmią i Mazurami, i Ludzie – jej mieszkańcy bez względu na przynależność narodową i społeczną. To ludzkie losy i naturalny krajobraz, to małe ojczyzny i wielka historia”.

<sup>6</sup> Pojęcie to definiuje K. Brakoniecki w *Metafizyka miejsca – ziemie zachodnie i północne. Historia i tożsamość. Geografia duszy. Biografie rzeczy. Rodowody i przestrzenie. Kreacje i fascynacje*, „Borussia” nr 14/1997, s. 5.

„(...) nas – urodzonych na Śląsku, Ziemi Lubuskiej, Pomorza, Warmii i Mazurach – coś łączy, a mianowicie świadomość mieszkania na ziemiach, których przeszłość, dziedzictwo, krajobrazy, miasta nie były polskie (lub nie tylko polskie). (...) To my jako pierwsza generacja (...) nie byliśmy tu obcy (...) i pojawiła się naturalna, choć spóźniona potrzeba zaakceptowania wielokulturowości jako niezbędnego składnika cywilizacji europejskiej. Nie musimy już udawać ani kłamać, nie musimy mieć kompleksów i resentymentów, żeby uznać metafizykę miejsca Pomorza lub Warmii”.

<sup>7</sup> Rozmowa z Robertem Trabą. *Otwarty regionalizm*, „Kultura”, wrzesień 1996, s. 103.

<sup>8</sup> R. Traba, *In memoriam*, „Gazeta Olsztyńska” 1 II 2003.

To credo wystawy, która miała miejsce w Instytucie Filologii Germańskiej UAM w Poznaniu<sup>9</sup>. Chociaż wystawa prezentuje Wspólnotę Kulturową „Borussia”, a nie „Borussie” w znaczeniu ojczyzny, to poprzez wystawę chcieliśmy zwrócić uwagę również na inne znaczenie tego określenia. Podczas przygotowań do wystawy stanęliśmy bowiem wobec pytań wielu osób, którym słowo ‘Borussia’ było zupełnie obce lub w najlepszym wypadku kojarzyło się z klubem piłkarskim<sup>10</sup>. Wystawa prezentuje cztery główne obszary działalności Wspólnoty Kulturowej „Borussia”.

Pierwszym i chyba najważniejszym polem aktywności jest czasopismo „Borussia. Kultura. Historia. Literatura”, które ukazuje się od 1991 r. Do dzisiaj zostało wydanych 28 numerów czasopisma, którego pierwszym redaktorem naczelnym był Kazimierz Brakoniecki, a od 1998 r. kolegium redakcyjnym „Borussii” w składzie Kazimierz Brakoniecki, Stefan Chwin, Basil Kerski, Hubert Orłowski, Olga Tokarczuk przewodniczy Robert Traba. Czasopismo stanowi ważne forum wymiany myśli i możliwości publikacji dla autorów z różnych obszarów językowych. Przedostatni numer 27/2002 to pozycja dwujęzyczna, wydanie polsko-niemieckie, a ostatni numer 28/2002 poświęcony jest literaturze węgierskiej.

Spośród wielu pozytywnych opinii, które zebrało czasopismo „Borussia” podczas swojej 12-letniej działalności wydawniczej, chciałabym przytoczyć szczególnie jedną, która zwraca uwagę na bardzo ważny aspekt działalności czasopisma:

„Proces poszukiwania wspólnej tożsamości przebiega z niejednakową szybkością (w różnych częściach Ziemi Północnych i Zachodnich). Jest on zależny m.in. od dojrzałości miejscowych elit intelektualnych, od stopnia ich zorganizowania.(...) O tym, że przeszkody te można pokonywać i że można wiele zdziałać przy pomocy stosunkowo skromnych środków świadczy przykład Olsztyna i wydawanego w tym mieście pisma „Borussia”. Pismo jest rozprowadzane tylko przez niektóre księgarnie i poza województwem olsztyńskim trudno dostępne i raczej mało znane. A szkoda. Jest bowiem „Borussia” zjawiskiem na naszym rynku czasopiśmienniczym zupełnie niezwykłym. Jest to pismo żywe, na łamach którego toczą się dyskusje i polemiki, (...) ukazują się teksty autorów polskich, niemieckich, litewskich i rosyjskich. Wszystko to czyni z „Borussii” pismo bardzo otwarte i niezwykle interesujące”<sup>11</sup>.

Prężna działalność wydawnicza, którą prowadzi Wydawnictwo Wspólnota Kulturowa „Borussia” – Olsztyn, wyrosła z nieśmiałego pomysłu Borussian, który zrodził się na początku lat 90. „Chodziło mianowicie o założenie wydawnictwa (...), nie chcieliśmy być wydawnictwem zawodowym. Chcieliśmy mieć natomiast własną niszę, stworzyć pewnego rodzaju *signum*, coś, co tworzyłoby nasz własny wizerunek”<sup>12</sup>.

„Biblioteka Borussii” była pierwszą serią wydawniczą Borussii, a przewodnik Mieczysława Orłowicza *Po Mazurach Pruskich i Warmii* pierwszą pozycją, która ukazała się nakładem tej serii. Do dzisiaj w serii ukazało się ponad 20 tytułów poezji, prozy i opracowań historycznych, a między nimi wyróżniona nagrodą KLIO monografia Huberta Orłowskiego *Polnische Wirtschaft. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce* oraz po raz pierwszy przetłumaczona na język polski monumentalna *Historia Mazur* Maxa Toeppena z 1870 r.

Swoistym uzupełnieniem „Biblioteki Borussii” jest cykl „Tematy” wydawany w ramach „Biblioteki”. Trzy kolejne tomy cyklu: „Tematy polsko-niemieckie” (1997), „Tematy polsko-litewskie” (1999),

<sup>9</sup> Pomysłodawcą wystawy był prof. Hubert Orłowski, a komisarzem Magdalena Kardach. Wystawa miała miejsce w IFG UAM w Poznaniu w dniach od 15 XII 2002 do 15 III 2003 r., a do dzisiaj można ją oglądać na stronach internetowych IFG UAM pod adresem: [www.ifguam.prv.pl](http://www.ifguam.prv.pl).

<sup>10</sup> Sami Borussianie, wybierając tę nazwę dla Wspólnoty Kulturowej, mieli świadomość, że nie jest ona jednoznaczna: „Bardzo się sprzeciwiałem tej nazwie, będąc świadomym, jaki bagaż nieporozumień niesie ona ze sobą. Poczynając od XIX-wiecznego borussizmu, a kończąc na klubie sportowym ‘Borussia’” (Robert Traba w rozmowie z Magdaleną Kardach, Warszawa 13 II 2003).

<sup>11</sup> M. Tomczak, „Borussia” – próba wykreowania nowej tradycji regionu, „Przegląd Zachodni” 4/1996, s. 165.

<sup>12</sup> Robert Traba w rozmowie z Magdaleną Kardach, Warszawa, 13 II 2003.

„Tematy żydowskie” (2000) są swego rodzaju opisem kolejnych spotkań warsztatowych nauczycieli polskich, ukraińskich, litewskich i niemieckich, podczas których były podejmowane trudne tematy nauczania wzajemnej historii. Ostatnie spotkanie „Polska – Białoruś. Historia i pamięć zbiorowa” (2002), nie zostało jeszcze udokumentowane w formie wydawnictwa.

Wydawaną od 1999 r. i właśnie zakończoną serię wydawniczą „Odkrywanie światów” bezsprzecznie można uznać za sukces edytorski. W szerszym kontekście zostanie ona omówiona w dalszej części tego artykułu.

*Wypędzeni ze Wschodu. Wspomnienia Polaków i Niemców* pod redakcją Hansa Jürgena Bömelburga, Renate Stössinger i Roberta Traby to uhonorowana jesienią 2002 r. nagrodą im. Jerzego Giedroycia książka otwierająca najnowszą serię wydawniczą Wydawnictwa Wspólnoty Kulturowej „Borussia” – „Świadectwa”.

Dzięki organizowaniu konferencji, sympozjów i warsztatów zaistniała Borussia w świecie praktyki. Podczas 12-letniej działalności zorganizowanych zostało, głównie przy współpracy z *Academia Baltica* w Lubece, Fundacją „Pogranicze” w Sejnach, Radą Warmiaków w Münster oraz innymi organizacjami lokalnymi i samorządowymi, 21 konferencji i seminariów<sup>13</sup>.

Czwarty, bodajże najważniejszy, obszar działalności, który najbardziej urzeczywistnia ideę „otwartego regionalizmu”, to wymiana młodzieży, programy: „Wolontariat”, „Nowe życie pod starymi dachami”, „Sąsiedzi” czy też opieka nad dziećmi mieszkającymi we wsiach popegeerowskich.

„Rezultaty tej aktywności stanowią z jednej strony niewymierny, lecz trudny do przecenienia kapitał intelektualny i emocjonalny, przekazany pokoleniu, które działalność Borussii kontynuować będzie w przyszłości. Z drugiej strony efekt tego staje się widoczny w postaci przywróconych do życia pomników kulturowego dziedzictwa byłych Prus Wschodnich(...)

Prowadzona również przez młodzież inwentaryzacja zachowywanych pomników uświadamia w ogóle potrzebę dbania o nie, a program renowacji cmentarzy wojennych z czasów pierwszej wojny światowej stał się poligonem działania i uczenia się historii regionalnej i europejskiej, wykraczającym poza tradycyjne, szkolno-filmowe wersje obowiązujące przed 1989”<sup>14</sup>.

Trudno nie zgodzić się z Leszkiem Żylińskim, że nie jest łatwo wymierzyć efekty takiej aktywności. Jednak przeglądając kilkadziesiąt zdjęć, żeby wybrać z nich te, które stworzyły część wystawy ilustrującej ten obszar działalności Borussii, trudno oprzeć się wrażeniu, że właśnie podczas spotkań młodzieży dokonuje się prawdziwa międzynarodowa integracja, uwalnianie się od ciężących od lat wzajemnych sąsiedzkich uprzedzeń i często nie mających nic wspólnego z rzeczywistością, lecz mocno zakorzenionych stereotypów. I być może tutaj należy upatrywać największego sukcesu borussiańskiej działalności, bo przecież pokolenie dzisiejszej młodzieży będzie pewnie pierwszym, które przeszłości nie potraktuje jedynie jako obciążającego balastu w procesie tworzenia i odnajdywania własnej tożsamości.

„Przez dwanaście lat BORUSSIA konsekwentnie szła wytyczoną drogą. Od czujnego poznawania duchów przeszłości obcej (z początku) ziemi poprzez emancypujący dialog o tejże historii z innymi jej mieszkańcami oraz konfrontację z odmiennymi wzorcami pamięci przekształciła się w instytucję na trwałe wpisana w północno-wschodni region Polski i otwierającą nam wszystkim dodatkowo możliwości uczestnictwa w europejskim dialogu kultur”<sup>15</sup>.

Czy Borussia rzeczywiście zostanie odebrana przez twórców nowej uniwersalnej tożsamości regionów Europy jako instytucja na trwałe wpisana w północno-wschodni region Polski? Czy Borussianie staną się partnerami dla europejskich „wysłanników ds. integracji regionów” w dyskusjach dotyczących tożsamości kultury europejskiej tworzonych euroregionów?

<sup>13</sup> Por. z listą Konferencje i seminaria pod adresem: <http://free.ngo.pl/borussia/semikonf.html>.

<sup>14</sup> L. Żyliński, *Regionalizm uniwersalny albo fenomen BORUSSII*, „Orbis Linguarum” Vol. 21, s. 300.

<sup>15</sup> Tamże, s. 301.

Przytoczone zakończenie artykułu autorstwa Leszka Żylińskiego wywołuje refleksję i prowokuje do pytań o przyszłość Borussii. Jak potoczą się losy tożsamości kulturowej Wspólnoty w obliczu konieczności stania się częścią uniwersalnej struktury Europy – planowanego euroregionu „Bałtyk” (inaczej zwanego euroregionem północno-wschodnim)? Czy będzie możliwe dalsze realizowanie idei „otwartego regionalizmu”, czy przetrwa „Atlantyda Północy”?

W swoich rozważaniach nad prawdopodobnymi losami Borussii, zawartymi w artykule: *Co dalej? Wspólnota Kulturowa BORUSSIA w Europie euroregionów*, Hubert Orłowski prognozuje: „(...) w samej nazwie euroregion tkwi niejako *ex definitione* jeśli nie obowiązek porzucenia, to co najmniej przetworzenia tradycyjnej tożsamości grupowej własnej małej ojczyzny w ‘obliczu’ potrzeb Europy – ojczyzny regionów”, i dalej „wiara w to, że przysłowiowa ‘Bruksela’ będzie w stanie tchnąć ducha ‘nowej etniczności’ czy tożsamości kultury w kolejne struktury polityczno-gospodarcze nie na wiele się przydadzą. Polityka nakazowo-rozdzielcza choćby w najlepszym wydaniu klóci się z doświadczeniem historycznym: Tożsamości europejskie różnego szczebla tworzyły się ‘od dołu’, a nie ‘od góry’”<sup>16</sup>.

Oczywiście można by mnożyć mniej lub bardziej optymistyczne prognozy dotyczące najbliższej przyszłości Borussii, których ostatnimi czasy wcale nie mało ukazało się w różnych publikacjach. W tym przypadku chyba jednak czas będzie naszym największym sprzymierzeńcem w otrzymaniu wiążącej i ostatecznej odpowiedzi.

Prezentacja Wspólnoty Kulturowej „Borussia” i jej filozofii działania wydawała mi się konieczna do rozpoczęcia rozważań o serii wydawniczej „Odkrywanie światów”. Konieczna, ponieważ pozwala zrozumieć genezę powstania tej serii, dobór kolejnych jej części układających się w znakomicie uzupełniającą się całość. Rozczarują się jednak osoby, które spodziewają się rzetelnego omówienia kolejnych pozycji. Zamysłem moim jest bowiem zaprezentowanie tej serii głównie z perspektywy intencji osób, które ją stworzyły. A więc, jakie były ich zamiary, co chciały przekazać potencjalnemu odbiorcy, do zadania jakich pytań chcieli sprowokować czytelnika, ale też co „odkryli” oni sami – pisząc kolejne tomy serii, dokonując wyboru tekstów.

Realizację celu rozpoczęłam od rozmowy z Robertem Trabą – twórcą i wydawcą serii „Odkrywanie światów”. Swoistym dopełnieniem był mój udział w spotkaniu zorganizowanym przez Wspólnotę Kulturową „Borussia” w Olsztynie w dniu 6 marca 2003 r., stwarzający możliwość bezpośredniego porozmawiania z autorami dwóch ostatnich książek wydanych nakładem tej serii, postaci wyjątkowych. Byli to Dietmar Albrecht, autor książki *Ku Sarmacji* oraz Andreas Kossert, który dokonał wyboru tekstów do książki *Mazury. Tradycja i codzienność*.

Spotkanie to zamykało wystawę Adama Kurlowicza, autora przepięknych ilustracji i grafik do wszystkich jedenastu książek, które ukazały się w serii wydawniczej „Odkrywanie światów”<sup>17</sup>. Wystawę tworzyło około czterdzieści prac. Wśród wystawionych fotografii i grafik można było podziwiać również takie, które nie zostały opublikowane w książkach serii.

Pomysł Roberta Traby stworzenia serii wydawniczej to kolejny etap udzielania sobie samemu odpowiedzi na pytania, które podejmują próbę poszerzenia spojrzenia na otaczający nas świat. To w kolejnej odsłonie konsekwentnie realizowana idea otwartego regionalizmu<sup>18</sup>. „Bardzo mocno kieruję się w życiu emocjonalnym odbieraniem rzeczywistości. Staram się odnaleźć w niej nie tylko to, co jest widoczne gołym okiem, ale również to, co znajduje się niejako pod jej powłoką, to, co ludzie czują, co

<sup>16</sup> H. Orłowski, *Co dalej? Wspólnota kulturowa BORUSSIA w Europie euroregionów*, „Sprawy Narodowościowe” nr 19/ 2001, s. 91-105.

<sup>17</sup> Wystawa Adama Kurlowicza prezentująca ilustracje i grafikę książkową do książek z serii „Odkrywanie światów”, opublikowany przez Wspólnotę Kulturową „Borussia” pod redakcją R. Traby, miała miejsce w siedzibie Centrum Polsko-Francuskiego w Olsztynie w dniach od 19 lutego 2003 do 6 marca 2003 r.

<sup>18</sup> Por. wypowiedź R. Traby udzieloną w wywiadzie dla paryskiej „Kultury” w 1996 r., przypis 7 tego artykułu.

sobie wyobrażają. Uważam, że świat wyobrażony jest też rzeczywistością, tyle że inną. I szukam dróg dotarcia do tej właśnie rzeczywistości”<sup>19</sup>.

Pytania, na które odpowiedzi poszukuje autor serii w kolejnych jedenastu tomach „Odkrywania światów”, odnajdujemy we wstępie do przedostatniej książki, która ukazała się nakładem serii pt. *Księga Mazur* (Fritz Skowronnek): Skąd biorą się konflikty narodowe? Czy można zrozumieć „innych”? Kiedy „inność” staje się obcością? Jakie szanse i zagrożenia stwarzają pogranicza narodowe? Dokąd sięgają granice tolerancji? Jaka rolę może spełniać edukacja międzykulturowa? Jaka rolę pełni „wywoływanie pamięci”? Jak daleko sięgają możliwości „odkrywania” samego siebie?

„Odpowiedzi na te pytania szukałem wśród tematów i autorów szczególnie mi bliskich. W ten sposób niczym ze sobą niepowiązani autorzy, począwszy od schyłku XVIII stulecia po wiek XX, stworzyli jednorodzą, niepowtarzalny w swym rodzaju wybór tekstów – pytań o naszą indywidualną, regionalną, narodową i europejską tożsamość”<sup>20</sup>.

Bezpośrednim impulsem do stworzenia serii „Odkrywanie światów” były rozmowy Roberta Traby z Piotrem Lachmannem. Zaowocowały one powstaniem swego rodzaju refleksji z podróży w świat własnych wspomnień Piotra Lachmanna, wydanej pod nazwą *Wywołane z pamięci*. Książka ta, inaugurująca serię, jest o tyle ciekawą pozycją, że sięga w najbardziej newralgiczną, jeżeli chodzi o wielokulturowość, część obecnej Polski – czyli Górny Śląsk. Zapoczątkowuje też stworzenie jakby wspólnego mianownika dla zdecydowanej większości książek serii „Odkrywanie światów”, którym są wspomnienia.

Jakkolwiek nie zostały one nazwane, to towarzyszą nam od samego początku, kiedy to Piotr Lachmann odkrywa i bada w swojej pamięci „nie tyle rozległy, co niewykorzystany region wykopaliskowy, coś na wzór archeologicznych stanowisk”<sup>21</sup>. Stąd pierwszym pomysłem autora na tytuł jego książki były „Stanowiska pamięci”.

Następnie odpominania Huberta Orłowskiego, dla którego są one „zdejmnowaniem kolejnych pokładów zapomnianych, a może i wypartych przeżyć oraz doświadczeń” jako „rezultat świadomej chęci i potrzeby wyznaczenia (sobie) ‘miejsca na ziemi’”<sup>22</sup>.

W *Nazwach, których nikt już nie wymienia* przywołuje Marion Dönhoff piękne pejzaże przeszłości, zapomniane nazwy staropruskich posiadłości, orły bieliki, wspaniałe aleje (które na Zachodzie poświęcono dla motoryzacji), samotne jeziora i ciche lasy. A wszystko po to, aby oczyma wyobraźni choć na chwilę zobaczyć się „w domu”.

*Światologia* natomiast, to autobiograficzna książka olsztyńskiego poety i prozaika Kazimierza Brakonieckiego, zawierająca interpretację przeszłości i współczesności Europy Środkowej. To w końcu bardzo osobista, intymna wręcz podróż w świat własnych przeżyć.

Wspomnienia, odpominania – to cząstka każdego z nas. Nieodłączni towarzysze naszej ludzkiej codzienności. Dzięki nim mamy szansę pielęgnować coś, co każdy z nas posiada i na swój własny użytek zapewne inaczej nazwie. Czasami uchylamy furtkę. Opowiadamy, wspominamy, odpominamy. Literatura systematyzuje to w biografii, autobiografii, pamiętniki, świadectwa historii. I różne są zapewne powody i cele uchylania tej furtki pamięci. Może ono pełnić funkcję terapeutyczną uwolnienia się od ciężącego balastu, może być iluzją powrotu do utraconego raju lat dziecięcych, może być pożegnaniem ze światem, do którego powrotu już nie ma. Może też być próbą odtwarzania biografii miejsc, aby umiejscowić w nich swoją osobistą biografie (wspomniana powyżej potrzeba „wyznaczenia sobie miejsca na ziemi”). „Każda z tych książek odkrywa przed nami kawałek osobowości autora, a jednocześnie pokazuje nam – czytelnikom coś, co może być pewnym uniwersum refleksji nad sobą”<sup>23</sup>.

<sup>19</sup> Robert Traba w rozmowie z Magdaleną Kardach, Warszawa, 13 II 2003.

<sup>20</sup> F. Skowronnek, *Księga Mazur*, Olsztyn 2002, s. 5.

<sup>21</sup> P. Lachmann, *Wywołane z pamięci*, Olsztyn 1999, s. 12.

<sup>22</sup> H. Orłowski, *Warmia z oddali. Odpominania*, Olsztyn, 2000, s. 7.

<sup>23</sup> Robert Traba w rozmowie z Magdaleną Kardach, Warszawa, 13 II 2003.

„Odkrywanie światów” tworzą zarówno książki, które zostały napisane dawno temu, jak *Dziennik mojej podróży z roku 1769* Johanna Gottfrieda Herdera i zostały włączone do serii, ponieważ w odczuciu redaktora serii w jakiś sposób „dopełniały całości”, jak i takie, których powstanie sprowokowała ta właśnie seria, tak jak na przykład książki Piotra Lachmanna, Huberta Orłowskiego czy Kazimierza Brakonieckiego. Te ostatnie to oczywiście nie książki napisane „na zamówienie”. One „żyły” w autorach już od pewnego czasu, ale jako całość ukazały się właśnie w serii „Odkrywanie światów”. Szczególnie te trzy książki wymienia Robert Traba jako bardzo ważne w całej serii, „zostały bowiem napisane jakby ‘od środka’, są więc przez to szalenie osobiste. Na różny sposób dotyczą tego samego. To jest taka archeologia pamięci, archeologia siebie samego. A jednocześnie są te książki prowokacją w sensie odkrywania nowego sposobu patrzenia na samego siebie. Na przykład perspektywa ‘odpominania’ stworzona przez Huberta Orłowskiego, tzn. patrzenie na siebie przez pryzmat swojej matki, czyli poprzez czyjeś wspomnienia i następnie łączenie tego wszystkiego ze swoją wiedzą. Jest to kapitalny, zupełnie nowatorski sposób autorefleksji”<sup>24</sup>. Ogromnej wartości tej serii upatrywałabym w tym, że umożliwiła ona spisanie tylu wspomnień, „odpominień”, myśli, które żyły dotąd zamknięte w indywidualnych „światach wewnętrznych”, a poprzez tę serię została stworzona możliwość ich odkrycia, zaistnienia dla innych.

Dobór kolejnych książek do serii „Odkrywanie światów” był sumą doświadczenia literacko-historycznego redaktora i wydawcy Roberta Traby oraz jego, jak sam to określa, „przygody z ludźmi”: „(...) rzecz, chyba najważniejsza – to ludzie, których spotykałem. Jest kilka osób, które mógłbym wymienić, a które odgrywały i nadal odgrywają ogromną rolę w inspirowaniu mnie do odkrywania i otwierania takich kolejnych szufladek, światów”<sup>25</sup>. Ogromnie ważnymi „osobami-inspiracjami” R. Traby byli Kazimierz Brakoniecki, Basil Kerski, Hubert Orłowski i Rex Rexhäuser.

„Odkrywanie światów” to seria wyjątkowa. Dobór książek sprawia, że choć każdą z nich można czytać niezależnie – wszystkie razem układają się w całość, która pierwszy raz w historii „Borussii” sięga daleko poza granice Mazur, daleko poza granice Warmii, daleko poza granice Prus Wschodnich. Bo też ta seria to podróż od Prus Wschodnich po dalekie i nieznane zakątki Bukowiny i Galicji Wschodniej, ponieważ tam właśnie sięga Helmut Böttiger przedstawiający miejsca Celana, bo tam sięga książka Martina Pollaka *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie, czyli wyprawa w świat, którego nie ma*. Jest to również podróż bardzo intymna i osobista Johanna Gottfrieda Herdera, który w końcu XVIII w. przemierzał przestrzeń pomiędzy Rygą a Strassburgiem, snując przy okazji swoje filozoficzno-pedagogiczne rozważania; Herder do krajobrazu właściwie prawie w ogóle się nie odnosił. To w końcu wspomniane już tu podróże w świat własnych przeżyć Kazimierza Brakonieckiego i Piotra Lachmanna, przemieszczające czytelnika w czasie w różne zakamarki wielokulturowego świata Europy Środkowo-Wschodniej.

Można wręcz stwierdzić, że seria „Odkrywanie światów” realizuje najbardziej borussiańskie idee: metafizyki miejsca oraz europejskiego punktu widzenia tematów trudnych, charakterystycznych dla ziem pogranicza (nie ograniczając się tylko do obszaru Prus Wschodnich).

Nie zostały wymienione dotąd jeszcze cztery tytuły serii, które należą do tej samej „przestrzeni odbioru”. To *Proste życie* Ernsta Wiecherta – książka napisana w 1939 r. i ukazująca życie w Prusach Wschodnich w okresie społecznego kryzysu w Niemczech. Jest to pierwsze wydanie tej książki w języku polskim. Dalej to *Księga Mazur* Fritza Skowronka w opracowaniu Roberta Traby. Do bliższego zajęcia się tą właśnie pozycją sprowokowały mnie bardzo kontrowersyjne recenzje tejże książki, które ukazały się w ostatnim czasie<sup>26</sup>. Kolejne dwie książki, które w kontekście zbadania, co oznacza ta seria dla osób ją współtworzących, wydają się być wyjątkowo ważne, to *Mazurzy. Tradycja i codzienność* (wyboru tekstów dokonał Andreas Kossert) oraz *Ku Sarmacji* Dietmara Albrechta.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Recenzja Z. Chojnowskiego, *Z materiałów mazurskich*, „Nowe Książki” nr 4/2003 oraz recenzja Wagnera, *Kitsch besser als eine traurige Wirklichkeit? – Eine Dekonstruktion* (w druku).



Rozpocznijmy od wspomnianego Skowronka i jego *Księgi Mazur*. Oryginał, czyli *Masurenbuch*, ukazał się w 1916 r. Wydanie w opracowaniu R. Traby to pierwsze tłumaczenie tej książki na język polski. W dwóch z przytoczonych w przypisie 26 recenzji, Robertowi Trabie postawiono zarzuty zasadności i potrzeby wydania „takiej” książki oraz, że świat tej książki „został już odkryty”.

Fritz Skowronnek to rzeczywiście bardzo kontrowersyjna postać. W odczuciu ówczesnej polskiej mniejszości narodowej na terenie Warmii i Mazur był on najbardziej wyraźnym przykładem „germanizatora”. Jednakże nie można odmówić Skowronkowi uznania za proste opowiadania (które składają się na *Księgę Mazur*), znakomicie opisujące tę krainę, charakter jej mieszkańców oraz ich zajęcia i pracę<sup>27</sup>.

Borussia, decydując się na wydanie tekstów jego autorstwa, musiała zmierzyć się więc z nie lada wyzwaniem. Nie po raz pierwszy. Sięgając samych początków Borussii, działa ona trochę na przekór obowiązującym trendom i modom. Borussianie nieraz wyraźnie deklarowali, że kultura i nauka nie może poddawać się łatwym, płytkim wyborom i tendencjom. A dopiero wówczas może być autentyczna, jeżeli się takim tendencjom sprzeciwia. I wybór F. Skowronka jest podjęciem właśnie takiego wyzwania, próbą udzielenia odpowiedzi na pytanie: jak odkryć świat, który chcemy zrozumieć?

Ponieważ Skowronnek nie odkrywa świata wymarzonego – polskiej Warmii i Mazur, ale świat, który był w taki sposób postrzegany i rozumiany, jak go opisał F. Skowronnek, czyli przez kilkadziesiąt tysięcy ludzi, którzy czytali *Masurenbuch*. Fenomen Fritza Skowronka polegał bowiem na tym, iż teksty jego w okresie międzywojennym wydawane były w nakładzie kilkuset tysięcy egzemplarzy. Kategoriami, które stworzył w swoich książkach, myślały dwie generacje Niemców: jedna, która go czytała i druga, która znała Mazury z tych właśnie opowieści tworzących *Masurenbuch*. Robert Traba, wybierając teksty do tego tomu, starał się opublikować te, które ukazują jak najgłębiej specyfikę Mazur. Znajdujemy więc tu tekst o sielawie – rybie, która jest największym przysmakiem poławianym z jezior mazurskich, a której F. Skowronnek poświęca całe opowiadanie (a R. Traba pół strony przypisów, ażeby rzetelnie wytłumaczyć wszystkie „niuansy sielawy”(!) czytelnikom nie pochodzącym z Warmii i Mazur)<sup>28</sup>.

Przepiękne opisy mazurskich jezior i krajobrazów – „są tu nie tylko małe i średnie jeziorka otulone ciemnymi lasami iglastymi, lecz także potężne jeziora, ponad których niezmiernymi wodami przeciwny brzeg wydaje się tylko cienką kreską na horyzoncie” i „piękne są jeziora, kiedy pod radosnym letnim słońcem leżą gładkie niczym lustro, w którym odbijają się jasne obłoki. Najbardziej niezwykła jest uroda jezior zimą, kiedy ich taflę pokrywa lód”<sup>29</sup>.

„Nigdy jeszcze nie widziałem przyrody w tak wspaniałych barwach, jak tego wieczoru. Jasne liście brzoź i wierzb stojących nad brzegiem jeziora prawdziwie błyszcząły, sosnowy las tonął w niebieskiej poświacie. Odbicie brzegu w spokojnej wodzie było tak wyraźne, że dało się zauważyć każde źdźbło trawy, a nad lasem i jeziorem rozlewał się blask zachodzącego słońca tak łagodny i miękki, jak uśmiech na twarzy czulej matki”<sup>30</sup>.

Napotykały w *Księdze Mazur* również na informacje, które zaskoczą zapewne niejednego, nawet największego, bywalca i znawcę tej krainy: „Mazury są zwane Krainą Tysiąca Jezior, co niejedna osoba może uznać za dużą przesadę. To jednak wcale nie przesada. Spis sporządzony przez mojego nauczyciela, profesora dra Benecke z Królewca na początku lat osiemdziesiątych, stanowi dokumentację równo trzech tysięcy jezior, a mnie bez trudu udało się powiększyć ten spis o około trzysta kolejnych”<sup>31</sup>.

Po przeczytaniu książki F. Skowronka można zrozumieć na czym polegała istota Mazur, których po prostu już nie ma.

<sup>27</sup> K. Haugwitz, *Spółeczność mazurska w twórczości Richarda i Fritza Skowronków*, w: F. Skowronnek, *Księga Mazur ...*, s. 172.

<sup>28</sup> F. Skowronnek, *Księga Mazur ...*, s. 59.

<sup>29</sup> F. Skowronnek, *Księga Mazur ...*, s. 28.

<sup>30</sup> F. Skowronnek, *Księga Mazur ...*, s. 48.

<sup>31</sup> F. Skowronnek, *Księga Mazur ...*, s. 27.

Książka w pewnym sensie pokrewną z *Księgą Mazur są Mazurzy. Tradycja i codzienność*. Pokrewną, ponieważ podobnie jak *Księga Mazur* podąża ona tropem autentycznej tradycji, kultury oraz codzienności Mazurów. Andreas Kossert, który dokonał wyboru tekstów i opatrzył posłowiem wspomnianą książkę, ze swoją historią rodzinną, „staropruskimi korzeniami”<sup>32</sup> wydaje się osobą niezmiernie charakterystyczną dla ukazania zamysłu serii „Odkrywanie światów” od strony ludzi, którzy ją współtworzyli i możliwości zadania autorowi pytania: co zostało przez niego osobiście „odkryte” poprzez tę serię?

„Moja rodzinna kraina leżała, jakby to powiedzieć, na tyłach historii.(...) To Mazury – pogranicze, dziś już niewiele więcej niż nazwa regionu, (...) jednak mieszkańcy Mazur nosili w sobie ‘to niepozorne złoto’ – proste, zawsze ważne prawdy życia”<sup>33</sup>.

W posłowiu, napisanym przez A. Kosserta, odnajdujemy takie zdanie: „Niemiecki historyk po raz pierwszy przedstawia polskim Czytelnikom książkę z wybranymi tekstami z zakresu historii Warmii i Mazur. Może jest to jakiś znak, jakaś nadzieja?”<sup>34</sup>

Dobierając teksty do swojej książki, A. Kossert kierował się chęcią ukazania genezy i procesu instrumentalizacji historii Mazur. Ukazuje ona Mazury jako krainę i ludzi, które podlegały najpierw „germanizacji”, a później „re-polonizacji”. Obydwa te procesy przeprowadzane były z ogromną gorliwością. Niestety – ludzie i ich życie pozostawały ideologom obojętne. *Mazurzy. Tradycja i codzienność* to świadectwo istnienia wieloetnicznej ludności na terenach Warmii i Mazur, która w wyniku bezmyślnego przeprowadzania procesów nacjonalizacji została na zawsze zniszczona. Decydując o publikacji takiej właśnie książki w serii „Odkrywanie światów”, A. Kossert podjął jeszcze jedno bardzo ważne wyzwanie. Analizując wcześniejszą literaturę dotyczącą Warmii i Mazur, doszedł on do wniosku, że nikogo z podejmujących ten temat nie interesowało tak naprawdę prawdziwe życie Mazurów, ich zwyczaje, tradycje. Wszystkie badania koncentrowały się na dokonaniu politycznej legitymizacji, która miała udzielić odpowiedzi na pytanie: „Mazurzy: Niemcy czy Polacy?”

„Mazurzy jawią mi się jako typowa społeczność pogranicza. Zawsze, kiedy starałem się dotrzeć do historii Mazur, czy to w historiografii polskiej, czy niemieckiej XX wieku, odnajdowałem obraz tej społeczności przez pryzmat indoktrynacji albo niemieckiej, albo polskiej. Poza tym ludzie, których spotykałem, wyrażali się o tej społeczności zawsze kategorycznie jako niemieckiej lub polskiej. Zawsze historia musiała wykazywać, że są to ziemie albo prapolskie, albo praniemieckie. Brakowało mi zawsze..., odczuwałem potrzebę stworzenia czegoś pomiędzy”<sup>35</sup>.

Być może właśnie taką próbą stworzenia „czegoś pomiędzy” było odnajdywanie Mazur w zagubionych, oryginalnych tekstach, takich jak *Mazurskie zwyczaje i obyczaje, Jutrznia mazurska na Gody* czy w przepięknej baśni mazurskiej – *Góra konopki*<sup>36</sup>.

Ostatnią książką, kończącą serię wydawniczą „Odkrywanie światów”, jest *Ku Sarmacji* autorstwa Dietmara Albrechta. Stanowi ona kolejny przykład swoistego pojmowania „misi” i znaczenia tej serii z perspektywy kolejnej osoby współtworzącej ją. Niemniej jednak przykład znacząco różniący się od wszystkich pozostałych i dlatego warty zwrócenia nań szczególnej uwagi.

Książka *Ku Sarmacji* to opis podróży autora od Gniezna poprzez Ziemię Chełmińską, Warmię i Mazury, Królewiec po Wilno. Podróż, którą odbywa on jako osoba nie pochodząca z tych regionów,

<sup>32</sup> Andreas Kossert wywodzi się z typowej mazurskiej rodziny. Żyjący jeszcze dzisiaj (94 lata) dziadek A. Kosserta płynnie mówi po mazursku i nieraz zabierał wnuka w „podróż śladami rodziny” (dosłownie i w opowieściach).

<sup>33</sup> A. Kossert, *Mazurzy. Tradycja i codzienność*, Olsztyn 2002, s. 323.

<sup>34</sup> A. Kossert, *Mazurzy. Tradycja i codzienność ...*, s. 333.

<sup>35</sup> Andreas Kossert w rozmowie z Magdaleną Kardach podczas spotkania w siedzibie Centrum Polsko-Francuskiego, Olsztyn, 6 III 2003.

<sup>36</sup> Teksty: *Mazurskie zwyczaje i obyczaje, Jutrznia mazurska na Gody* (autor Karol Małłek), *Góra konopki. Baśń mazurska* (autor Hermann Frischbier) należą do zbioru tekstów wydanych w: *Mazurzy. Tradycja i codzienność*, wybór i posłowie A. Kossert, Olsztyn 2002, s. 97, 104, 156.

ani nie mająca z nimi żadnych osobistych powiązań. Perspektywa, z której D. Albrecht opisuje miasta i miejsca swojej podróży, jest wyjątkowa w kontekście autorów innych pozycji serii „Odkrywanie światów”. Zdecydowana większość autorów, bo i Hubert Orłowski i Ernst Wiechert, Kazimierz Brakoniecki i Marion Dönhoff, czy w końcu Robert Traba i Andreas Kossert, którzy dokonywali wyboru tekstów do swoich książek, byli lub są bardzo emocjonalnie związani z opisywanymi przez siebie miejscami. Dietmar Albrecht pisze z perspektywy stojącego z boku obserwatora. Na spotkaniu w Olsztynie powiedział, że pisząc tę książkę myślał o uświadomieniu różnym czytelnikom innych spraw. Niemieckiemu czytelnikowi chce ukazać, jak wielkie bogactwo, zarówno w sensie kulturowym i historycznym, łączy się z opisywanymi przez autora regionami, bogactwo, które utracili Niemcy z własnej winy. Z drugiej strony chce uświadomić czytelnikowi z Litwy, z Kaliningradu czy z Polski, że poznanie przeszłości i dziedzictwa regionów, w których obecnie żyją, jest nieodłącznym krokiem do „poczucia się u siebie” dla obecnych mieszkańców tego regionu.

Naturalnym dla zakorzeniania się w nowym, obcym miejscu jest proces zawłaszczania symbolicznych wartości. I oczywiście można zawłaszczać dziedzictwa kulturowe, ale trzeba mieć także odwagę przyznać, że one nie zawsze były „nasze”. Jest to ważne dla każdego miejsca na mapie, gdzie stykają się różne kultury. Potraktujmy to jako jedno z najważniejszych przesłań serii „Odkrywanie światów”.

Cała seria odznacza się od początku do końca jednolitą, spójną i konsekwentnie przestrzeganą formułą edytorską. Dotyczy ona zarówno grafiki, jak i naukowego opracowania. Wszystkie książki zawierające utwory autorów już nieżyjących posiadają naukowy komentarz, których twórcami są wybitni germaniści i historycy: prof. Hubert Orłowski (UAM) komentuje *Proste życie* Ernsta Wiecherta, prof. Leszek Żyliński (UMK) *Nazwy, których nikt już nie wymienia* Marion Gräfin Dönhoff, prof. Namowicz (UW) *Dziennik mojej podróży* Johanna Gottfrieda Herdera, dr Andreas Kossert (Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie) *Mazury. Tradycja i codzienność*, dr Walter T. Rix (Uniwersytet w Kilonii) i dr Robert Traba (UW) *Księga Mazur*.

Liczne recenzje, które ukazywały się w odpowiedzi na publikację kolejnych książek, również potwierdzają sensowność i potrzebę stworzenia tej właśnie serii wydawniczej<sup>37</sup>. Mimo swego

<sup>37</sup> „Zasługa Helmuta Böttigera, niemieckiego krytyka literackiego i publicyisty (...) polega w pierwszym rzędzie na tym, że przy całej swojej fascynacji Celanem nie podąża tropem obiegowych sądów i łatwych skojarzeń. Jego książka odchodzi od naukowego dyskursu, proponując w zamian możliwość zagłębienia się w aurę, która otacza piarstwo Celana, ludzi z którymi się zetknął i miejsca, w których bywał”. Łukasz Musiał, recenzja książki: Helmut Böttiger, *Paul Celan. Miasta i miejsca*, Wydawnictwo Borussia, seria „Odkrywanie światów”, Olsztyn 2002, w: „Orbis Linguarum” Vol. 21, Wrocław – Legnica 2002, s. 307.

„*Odpominania* H. Orłowskiego przenikają zmysłowość rzeczy i zdarzeń, które odnosiły się bezpośrednio do ochrony życia, zaspokajania głodu, (...) często prostych doznań chwili. (...) W ostatnim rozdziale swojej pasjonującej opowieści H. Orłowski (...) marzy o ‘pomniku ofiary daremnej’ dla tych, którzy cierpieli niepotrzebnie i na dodatek popadli w zapomnienie. (...) Stary świat Warmii dopełnił się (...) w odpominaniu autora, którego osobisty czas historyczny i jako opowieść o świecie dzieciństwa stał się ‘pomnikiem ofiary daremnej’ dawnej Warmii”. Tomasz Małyszczek, recenzja książki: Hubert Orłowski, *Warmia z oddali. Odpominania*, Wydawnictwo Borussia, seria „Odkrywanie światów”, Olsztyn 2000, w: „Orbis Linguarum” Vol. 21, Wrocław – Legnica 2002, s. 318, 319.

„Być może zatem właśnie ów ‘rys tragizmu’ nadaje tekstom Dönhoff znamie uniwersalności i sprawia, że po *Nazwy, których nikt już nie wymienia* sięgają również ludzie, za którymi – jak za niżej podpisanym – nie stoi sześćset lat dziejów gęstych od znaczeń, których miejsce pochodzenia jest ubogie w historię i w piękny krajobraz, którzy z trudnością potrafią odtworzyć losy swej własnej rodziny dwa pokolenia wstecz, dla których niemiecki jest językiem nabytym, a Prusy Wschodnie dziwną krainą ‘hen, gdzieś na dalekiej północy i wschodzie’. Wartości tej lektury upatrywałbym więc nie tyle w wymiarze, nazwijmy to, społeczno-politycznym (choć trudno przecenić pozytywny wpływ owej niewielkiej publikacji na dokonującą się w społeczeństwie zachodniemieckim zmianę postawy wobec kwestii wypędzeń), ile egzystencjalno-jednostkowym. Zmaganie się z własną tęsknotą, z własnym bólem, z nostalgią i żalem, ale i cień nadziei na przyszłość, wiara w to, że „na wschód znowu coś

regionalnego charakteru może być postrzegana bardzo uniwersalnie właśnie dzięki temu, że pytania, na które udziela odpowiedzi, nie są wcale „regionalne”, związane tylko z Prusami Wschodnimi. „Bo właśnie o to chodzi, żeby nie zamykać się w tym swoim najbliższym otoczeniu, tylko własnym, ale być może szukać innych, podobnych mikroświatów, aby dojść w konsekwencji do wniosku, że nie jesteśmy jedyni. Żeby nie zamknąć się w takiej swojej wieży z kości słoniowej. Dla mnie bardzo ważne jest – widać to chyba i w mojej działalności, i w całej serii, aby szukać ciągle czegoś nowego. Nie ma to nic wspólnego z powierzchownym odczytywaniem rzeczywistości, ale raczej ze wzbogacaniem samego siebie. Myślę, że każdy z tych nowych odkrywanych światów pozwala nam się właśnie tak wzbogacać”<sup>38</sup>.

Uniwersalizm serii wyraża się w zasięgu jej oddziaływania. Ponieważ książki składające się na „Odkrywanie światów” zachycają nie tylko ludzi związanych emocjonalnie i zafascynowanych światami pogranicza. Docierają do tych, których łączy podobny, emocjonalny sposób odbierania świata, niezależnie od ich „geograficznego umiejscowienia”.

Seria wydawnicza „Odkrywanie światów” to pewna całość, która właśnie została zakończona, jednak nie zamknięta, jak sam autor serii podkreśla, aby pozostawić pretekst do podjęcia kolejnej rozmowy o rzeczywistości, która nas otacza, a która jest „tak różnorodna, tak ciekawa, wymagająca wielu kontekstów i perspektyw, że nie warto zamykać się w powierzchowności życia codziennego”<sup>39</sup>.

Największą wartości serii upatrywałabym w połączeniu osobistego tonu zaangażowania z rzetelną wiedzą o podejmowanych tematach oraz z europejskim widzeniem tematów trudnych, konfliktowych, charakterystycznych właśnie dla ziem pogranicznych, w umiejętności łączenia stylu z prawdą historyczną, emocji z intelektem, lokalności z uniwersalizmem, Polski z Europą<sup>40</sup>.

Sukces serii to na pewno niezaprzeczalna zasługa autora serii, Roberta Traby – historyka, który jednocześnie potrafi myśleć literacko.

MAGDALENA KARDACH  
Poznań

## OBÓZ PRACY W ZŁOTOWIE 1945-1946

Obóz Pracy w Złotowie powstał w lipcu 1945 r. Początkowo był obozem pracy przeznaczonym dla ludności niemieckiej i autochtonicznej z terenów Złotowa, Człuchowa, Chojnic i okolic (Krajniacy, Kaszubi, Warmiacy i Mazurzy). Funkcję tę spełniał do czerwca 1946 r., będąc już *de facto* obozem jenieckim. Obóz istniał do 15 września 1946 r., jednak proces likwidacji trwał niemal do końca listopada 1946 r.

W pierwszym okresie istnienia obozu nie prowadzono żadnej ewidencji osób osadzonych. Pierwsze listy zaczęto prowadzić w grudniu 1945 r.<sup>1</sup>

pojedzie’, że ‘ci, którzy zostali w domu’ udomowią stare pruskie krajobrazy raz jeszcze”. Łukasz Musiał, recenzja książki: Marion Dönhoff, *Nazwy, których nikt już nie wymienia*, Wydawnictwo Borussia, seria „Odkrywanie światów”, Olsztyn 2001 w: „Orbis Linguarum” Vol. 21, Wrocław – Legnica 2002, s. 315.

<sup>38</sup> Robert Traba w rozmowie z Magdaleną Kardach, Warszawa, 13 II 2003.

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> Z rozmowy z Kazimierzem Brakonieckim, którą przeprowadziłam podczas spotkania w siedzibie Centrum Polsko-Francuskiego, Olsztyn, 6 III 2003.

<sup>1</sup> Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku (dalej: OKŚZpNP), akta śledztwa S 67/01/Zk.